

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Num. r pojedynczy kosztuje
80 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

CZAS NAJWYŻSZY W WYRÓWNAĆ ZAŁEGŁOŚCI
I ODNOWIĆ PRENUMERATE.

Ojcowie szkolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Z początku wziął się ostro do nauczycieli, cisnąc ich, aby większe wydobyć rezultaty; irytował się na tych biedaków niebacznym, że cisnąć nie ma kogo; zapomniał, że zadanie nauczyciela jest *za duże i za trudne*, aby za prawdziwie żebroczą płacę, mógł wymagać sił więcej inteligentnych, więcej pracy włożyć w zadanie, jakie nauczycielstwo ma do spełnienia.

Dziwna rzecz zaiste, że umysł tak trzeźwy i realny jak radcy Dniestrzańskiego nie spostrzegł, że w wymaganiach swoich zaszedł za daleko, że nie ma żadnego stosunku między wynagrodzeniem a pracą nauczyciela, że wprost niemożliwością było wydusić od nędzarza więcej i gorliwszej pracy, bo niejednokrotnie głos zastęgał mu w gardle i na ustach z powodu niedostatku.

Z biegiem czasu ostygł on swojej surowości, lecz ilu zniechęcił takim niewyrozumiałem postępowaniem, odstraszył od zawodu? Dniestrzański padł w pracy publicznej ofiarą systemu, któremu za godło: „*trudne rzeczy załatwić tanimi środkami*“.

Niechajże panowie radcowie, zostający jeszcze na stanowiskach, wyciągną z tego naukę, i niechaj do pracy i usiłowań nauczycieli przykładają miarę sprawiedliwą, jaka może być położona ze względu na wynagrodzenie. — Działalność Dniestrzańskiego jako „ojca szkolnictwa“ dla wyżej przytoczonego powodu była mniej wydatną jak na poprzednim stanowisku: dyrektora seminarjum.

Dopiero przy końcu urzędowania spostrzegł surowość swego postępowania względem nauczycieli, zaczął łagodnieć i stał się więcej ludzkim; niestety, było to już za późno, bo koniec zbliżał się nieubłagane. — Dniestrzański mógł działać więcej aniżeli zdziałał — że zaś nie odpowiedział w zupełności swe-

mu zadaniu, winną była ta okoliczność, że nie wyszedł z pośród nauczycieli, nie pojął *w całości ogromu pracy i zadania wychowawcy*, nie liczył się z siłami ogółu nauczycieli, nie umiał wykorzystać sił nauczycielstwa, jakimikolwiekby one były, nie umiał indywidualizować i nie umiał sił chętnych lecz mniej zdolnych podnosić i pomagać im dla dopięcia ideału, jaki stworzył sobie przez ciąg długoletniej praktyki nauczycielskiej.

Mianowany radcą w r. 1889 dźwierzł władzę do lipca r. 1899. Po spensjonowaniu zmarł we dwa miesiące.

Czasopismo „*Szkola*“ w num. 38. z dnia 20. września 1890 podało następującą notatkę: „Jego c. i k. Apostolska Mość raczył zamianować postanowieniem z dnia 7. września 1890 prof. dra Michała Bobrzyńskiego, wiceprezydentem galicyjskiej Rady Szkolnej krajowej“.

Dr. Bobrzyński Michał. Powstawanie nowych partyi politycznych w kraju jest dowodem, że partya rządząca nie odpowiada już wymogom chwili, że potrzeba nowych haseł, że robotę polityczną należy oddać innej partyi lub zmienić kierunek dawniejszej. Znak to również pewnego rozszerzenia świadomości, oświaty i postępu.

Koniec dziewiątego dziesiątka lat XIX. wieku zaznaczył się w naszym kraju powstaniem dwóch stronnictw: ludowców i socyalno-demokratów. Oba te stronnictwa zaczęły się dobierać do stanu posiadania partyi rządzącej. Krzyknięto więc na alarm i poczęto się oglądać za środkami, którymi możnaby powstrzymać wezbrane fale i zwrócić ich atak w inną stronę.

Niedołężne rządy takich namiestników jak: Potockiego i Zaleskiego, odbiły się dotkliwie na szkolnictwie. Zastój wobec oporu szlachciców sejmowych w kwestyi podwyższenia płac nauczycielstwu ludowemu, usidlał szkolnictwo tak dalece, iż zdawało się, że pchnąć tę taczkę na drogę rozwoju — jest niemożliwym. A tu nielitościwa, brutalna cyfra analfabetów,

kompromitowała kraj i jego rządów wobec przedstawicieli krajów na zachodzie monarchii. Koło polskie w Wiedniu lykło z podziwienią godną strawnością zarzuty Niemców w Radzie państwa, nazywających naszą Galicyę „krajem analfabetów, zacołania, barbaryzmu (Bärenland)“.

Trzeba było coś radzić! Więc postanowiono w kółach, trzymających pierwsze skrzypce, wziąć się energicznie do bolączek społecznych w kraju, a jednym z plastrów, mających być przyłożonymi do niedomagań kraju, uznano szkolnictwo — lecz nie kiszące pod rządami niedołącznych radców, ale nowe, odrodzone, ustanowione w myśl szlacheckich rządów, wychować mające posłusznych, pokornych i nepotycznych poddanych.

Po długich namysłach i obradach, zdecydowano się na wysyłkę dra Bobrzyńskiego na to niezmiernie ważne i odpowiedzialne stanowisko kierownika najwyższej magistratury szkolnej. P. Bobrzyński miał za zadanie wlać w kostniejące i zamierające szkolnictwo trochę ożywczego balsamu, a prócz tego (co było ważniejszym) pokierować wychowaniem w kierunku, wskazanym przez klikę rządzącą. Kierunek ten był wsteczny, oddający szkolnictwo na pastwę klerykałów, którzy jak wykazano, nie zdolni są do przeprowadzenia tak ważnego dzieła w pracy narodowej, jakim jest bezsprzecznie sprawa wychowania. Takie miał zlecenie dr. Bobrzyński. Inna rzecz jak pojął on — a jak spełnił swoje posłannictwo! (D. c. n.)



Hannibal ante portas. *)

Nie ma stanu — powiedział przed 30. laty ś. p. Andrzej Józefczyk — *któryby tyle doznawał różnorakiej opieki, jak stan nauczycielski!* Wszyscy i wszędzie widzą nauczyciela, co robi, co mówi, z kim się wdaje, *przeczuwają nawet co myśli*, lecz za to z drugiej strony *wiedzieć nie chcą*, że ten sam nauczyciel walczy od dziesiątek lat ze śmiercią głodową, że skutkiem przysłowiowej nędzy, a w licznych wypadkach formalnego głodu — i oraz z powodu stałego przebywania w zabójczych norach — *traci przedwcześnie zdrowie*, poczem skazany bywa ze swoją rodziną na kij żebraczy.

Nie dosyć, że instrukcyja naukowa żąda od nauczyciela, ażeby w stosunku do dziatwy i w pełnieniu obowiązków *był zawsze sumiennym*, na wiele rzeczy wyrozumiałym, cierpliwym, przejęty miłością dla młodzieży i swego zawodu, ażeby zachował idąc do izby szkolnej *dobry humor i stałą energię* — aż oto, niby grom z jasnego nieba, spada niespodziewanie z początkiem b. m. okólnik do l. 40.682 do dyrekcji wszystkich szkół średnich, seminariów nauczycielskich,

*) Nieprzyjaciel się zbliża.

szkół przemysłowych i *Rud Szkolnych okręgowych*, nakazujący w punkcie 2gim.

„*usunąć od nauki w szkołach nauczycieli i nauczycielki*, u których można stwierdzić w płucninach bakcyle Kocha, lub u których znajdują się gruźlica w okresie rozkładu płuc, wreszcie, aby w razie uzasadnionego *podejrzenia* (??) nauczyciela o chorobę gruźliczą, należy zarządzić lekarskie zbadanie tegoż z urzędu i w razie stwierdzenia istnienia gruźlicy donieść o tem władzy przełożonej“.

Komunikujemy naszym Czytelnikom i Czytelniczkom tę wieść straszną, która wstrząsnąć musi całym nauczycielstwem w Galicyi. W tej chwili brak nam słów na dosadne napiętnowanie owego zarządzenia, które stanie się monumentalnym wyrazem niesprawiedliwości, i kto wie, czy nie spowoduje od razu znaczny ubytek młodych i zdrowych sił z *niebezpiecznego zawodu nauczycielskiego*.

Przedewszystkiem ze stanowiska prawnego i ogólnoludzkiego zapytać musimy: *Kto jest sprawcą, że ta niebezpieczna choroba rozwieźmożniła się w szeregach nauczycielskich?*

Oto w pierwszym rzędzie *ustawodawstwo szkolne*, które pozwala przyjmować do seminarjum młodzież z ukończonym 15. rokiem życia, następnie po 4. lub 5. latach nauki, (zazwyczaj o głodzie i chłodzie) pozwala na nadawanie młodzieńcom 19. lub 20. letnim posad nauczycielskich *w najcięższych warunkach*, bo przeważnie przy szkołach wiejskich, gdzie z powodu lichej płacy odżywiają się i mieszkają nader nędźnie — i tu po kilku latach sumiennej pracy, w nadziei uzyskania lepszej posady, *rujną zdrowie w młodych latach*

Z powyższego wynika, że troskliwa o zdrowie nauczycieli Rada Szk. krajowa powinna była poczynić dawno wnioski o zmianę §. 32. ust. państw. szk. z 2. maja 1883. w tym kierunku, aby do seminarjum przyjmowano kandydatów zdrowych i z ukończonym 17. rokiem życia, oraz aby posady somoistne przy szkołach 1. i 2. klasowych nadawano nauczycielom (lkom) po ukończonym 24. roku życia — a to tembardziej, że *ustawa wojskowa*, na podstawie wyników statystycznych, przekonujących, iż rozwój fizyczny obecnej generacji *jest o 25% słabszym* aniżeli przed laty 40tu, zmieniła czas poboru na rok 21. 22. i 23.

Że wzmiankowane ustawodawstwo nie troszczy się wcale o zdrowie swych pracowników, dowodem tego mnogie wypadki, gdzie nauczyciela, który z powodu zapalenia gardła, silnej chrypki lub kataru nie przyszedł do klasy, oskarżano wprost o *rozmyślne zaniedbywanie* obowiązków i piętnowano w urzędowych relacjach jako leniucha. A ileż to było dotąd wypadków, gdzie choremu nauczycielowi nie chciał inspektor udzielić urlopu?! Piętnowaliśmy również wie-

Wielokrotnie niagodziwie nadużycia niektórych inspektorów, którzy uwiadomieni, że nauczyciel leży chory, żądali od niego usprawiedliwienia pod grozą dyscyplinarki; podnosiliśmy dalej i takie fakta, że inspektorzy wbrew orzeczeniu lekarza, udzielali choremu nauczycielowi o połowę krótszy urlop — atoli nasze wołania okazały się bezskuteczne, owszem przeciwnie, dziś, kiedy wszystkie rządy zastanawiają się nad ubezpieczeniem robotników na starość lub w razie niezdolności do pracy — wydano przeciw nauczycielstwu w Galicyi takie zarządzenie, na jakie nie zdobyłby się nawet niesumienny wyzyskiwacz.

Wreszcie wskazać musimy dalsze przyczyny gruźliczej choroby u nauczycieli, które ukryte są w przewrotnej *instrukcyi* oraz w planach naukowych, nakazujących nauczycielowi ludowemu pracować **30 godzin tygodniowo**, nie licząc pracy w godzinach nadobowiązkowych, przy poprawie zadań piśmiennych i t. p.

Instrukcyja i dotychczasowe przepisy szkolne żądają nadto od nauczycieli **bez względu na wiek i zdrowie**, aby od początku aż do końca służby pracowali **z jednakowym skutkiem!!** Czyż to możliwym?... Czyż nie lepiej traktowanem jest zwierzę pociągowe, które na stare lata albo z powodu przeciążenia użytem bywa do lepszej pracy?...

Nie naszą rzeczą naprowadzać tutaj przyczyny choroby gruźliczej, bo te znane są doskonale krajowej Radzie zdrowia, która opanowawszy Radę Szkolną krajową, chce zwalczać tę niebezpieczną chorobę przez usuwanie słabych nauczycieli od służby, czyli innemi słowy: skazać ich wraz z rodzinami na śmierć głodową.

Nauczycielstwo ludowe w Galicyi protestuje niniejszem przeciw temu zarządzeniu Rady Szkolnej krajowej i prosi równocześnie posłów naszych oraz uczciwą prasę krajową o poparcie jego słusznych usiłowań.

Początek w tej sprawie zrobiły dwa dzienniki krajowe t. j. „*Naprzód*“ i „*Kurjer Lwowski*“.

Znakomite uwagi „*Naprzodu*“ pod tytułem „*Bakcyle Kocha w szkolnictwie galicyjskiem*“ przytaczamy w całości, bo są one *utwierdzeniem* naszych zapatrywań, a mianowicie: „C. k. Rada Szkolna krajowa uczuła się zaniepokojoną wzrostem suchot w szkołach wszelkiej rangi w Galicyi i wydała wreszcie okólnik do wszystkich organów nadzorczych. Jednem z fundamentalnych poleceń okólnika jest „usunąć od nauki w szkołach nauczycieli i nauczycielki chorych lub podejrzanych na gruźlicę.

Jest to w każdym razie nowość, nad którą nie możemy przejść spokojnie do porządku dziennego bez uwag i pewnych zapytań na temat tej najnowszej biurokratycznej reformy.

Więc najpierw zapytajmy, *skąd się biorą w szkołach suchoty wśród nauczycieli i dzieci?*

W odpowiedzi na to pytanie dowiemy się, że *nikt tyle bakcyliów Kocha, czyli gruźlicy nie wyhodował w kraju naszym, jak właśnie ten nędzny system szkolnictwa, którego wyrazem i reprezentantką jest c. k. Rada Szkolna krajowa.*

Barbarzyńskie wprost stosunki szkolne dla dzieci i dla nauczycieli krzyczą głośno z każdej prawie cyfry sprawozdań *urzędowych* o naszym szkolnictwie.

Na jedną klasę szkolną przypada u nas **80 dzieci**. To znaczy, że po odliczeniu lepszych szkół w miastach, na jedną klasę na wsi przypada czasem *dwa razy tyle!* Wedle zasad higieny i pedagogii ma być w jednej klasie od 25 do 30 uczniów. Ale w Galicyi nawet szkoły *średnie* są tak przepełnione, że zwykle *dwa razy* tyle uczniów mieści się w źle zazwyczaj przewietrzanych izbach szkolnych.

Na 160 szkół w Galicyi **67 jest jednoklasowych**. Są to — bez przesady mówiąc — *mordownie dla dzieci i dla nauczyciela*, izby zazwyczaj niskie, ciemne i nie-możliwe do przewietrzania. Jeżeli jeszcze przyłączy się *wilgoć*, to mamy najpiękniejszą *wylęgarnię dla bakcyliów Kocha*, jak się uczenie wyraża okólnik c. k. Rady Szkolnej krajowej.

A wynagrodzenie nauczycieli? Obok liczby 5088 nauczycieli i nauczycielek, mających *zupelną* kwalifikacją, było 3700 takich, którzy albo mieli częściową kwalifikację, albo *żadnej* nie posiadali. Tych 3700 ludzi miało zatem *najniższą* płacę, t. j. nawet nie 30 złr. miesięcznie! W każdym razie mniej niż woźny lub *złodziej*.

Dawniej nieco pracowało $\frac{2}{3}$ nauczycieli o tej samej zapłacie, która po odciągnięciu stempli, opłat za furę do miasta, procentów lichwiarza itd. redukowala się do kilkunastu guldenów na miesiąc, czyli do *poziomu głodowego zarobku*.

Na takich pensyach wychodziły dobrze tylko i *wylacznie bakcyle Kocha*, ale nie nauczyciele!

Zamiast bronić i ratować *nauczycieli*, protegowano w całym kraju i hodowano starannie *bakcyle Kocha* wśród uczniów i nauczycieli.

Ale ponieważ suchoty się rozrosły potężnie i groźnie w szkolnictwie naszym, więc trzeba je wypędzić. Nic łatwiejszego nad to! Pisze się poufny okólnik do organów szkolnych, aby zbadano suchotnicze jednostki wśród nauczycielstwa i *usunięto* je ze szkoły. To takie proste.

A usuniętych umieści pewnie Rada Szkolna na swój koszt w sanatorium w Zakopanem? Albo może da im pieniądze na wyjazd do Norwegii albo do Davos w Szwajcaryi?

Albo może „prowizorycznym młodszym“ da emeryturę, aby mogli *prywatnie* pozbyć się tych przekle-

tych bakcyli Kocha, których nabawili się w klasach wilgotnych i ponurych, zmuszeni do uczenia 100 do 150 dzieci naraz w jednej izbie?

O tem wszystkim niema ani słowa w okólniku, a przecież chodzi tutaj o liczne niewinnie zrujnowane egzystencye, o najszlachetniejszych pionierów oświaty w kraju.

A może roztropniej byłoby, ażeby zabrano się raz do *gruntownej* walki z bakcyłami Kocha w szkołach i zaczęto budować suche, jasne szkoły i dbać o to, aby w klasie nie bywało razem 150 dzieci? A głodowe zarobki nauczyciela trzeba by podnieść do tej stopy, ażeby ci ludzie bodaj *najeść* się mogli z rodzinami swojemi i poprostu głodu nie cierpieli.

Ponieważ Rada Szk. kraj. w wydanym okólniku pozwala nauczycielom zabierać głos w tej sprawie — przeto spodziewamy się, że nauczycielstwo zjadane suchotami zabierze głos bezzwłocznie i za pośrednictwem swoich pism wypowie słowa prawdy w interesie własnym i szkoły.



SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI LUDOWYCH za rok 1902.

Zarząd, wykonując uchwałę, powziętą na zjeździe delegatów Towarzystwa w Samborze 16. sierpnia 1902 składa aczkolwiek w ogólnym zarysie, mimo to możliwie jasno — obraz zbiorowej czynności Towarzystwa nauczycieli ludowych w roku ubiegłym.

Jest prawie zrozumiałem, że główna uwaga i energiczne starania skierowane były w pierwszej linii celem wywalczenia polepszenia bytu materialnego dla nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Ku temu celowi zmierzał cały szereg petycyi, wniesionych bądź do Rady państwa, bądź do Sejmu, a mianowicie:

1) petycja do Rady państwa o dokładne określenie §§. 55. i 56. ustawy szkolnej państwowej (na ręce posła Seitza);

2) petycja do Rady państwa o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Galicyi takich samych praw do niższej jazdy na kolejach państw., jakie posiadają urzędnicy państwowi, t.j. stałej legitymacyi (na ręce posła dra Bindera);

3) petycja do Sejmu krajowego o reformę obecnego systemu nauczania w szkołach ludowych, zmianę książek szkolnych i planów naukowych (na ręce posła Stapińskiego);

4) takieżże treści prośba do Rady Szkolnej krajowej o poparcie petycyi sub 3.;

5) petycja do Sejmu krajowego o uregulowanie dodatków na pomieszkanie dla nauczycieli ludowych ewent. zrównanie tychże z dodatkami jakie pobierają urzędnicy państw. 3. rang ostatnich (na ręce posła Stapińskiego).

Powyższe starania, których rezultat ogłoszonym

był swego czasu w „*Skolnictwie*“ — świadczą najwymowniej, że Zarząd ma ciągle na uwadze *najżywniejsze kwestye*, dotyczące całego nauczycielstwa, że czyni wytrwale starania z roku na rok o wywalczenie poprawy bytu, i że rezultat tych zabiegów, chociaż nie obfity z powodu nieżyczliwości znacznej części posłów ze stronnictwa konserwatywnego — lecz mimo to wzrasta powoli pod naciskiem ze strony Towarzystwa, którego starania popierają życzliwi posłowie ludowi i demokratyczni.

Dalej w ciągu roku 1902 przeprowadził Zarząd Towarz. kilkakrotną korespondencyę z pokrewnemi Towarzystwami w Czechach, Morawii i Austrii Dolnej, które dążą do utworzenia austriackiego Związku nauczycieli ludowych, mającego dążyć do reformy zasadniczej ustawy szkolnej państwowej — bez której nie może być mowy o jednolitem i zadawalniającem uregulowaniu stosunków służbowych dla nauczycieli ludowych.

Wreszcie starał się Zarząd o założenie Oddziału w dwu powiatach, mających wymaganą statutem liczbę członków — atoli bezskutecznie, o czem świadczy odpowiedź delegatów: „że nie przewyższoną przeszkodę przy takiej akcji, stanowi brak członków pomiędzy nauczycielami szkół miejskich, którzy w pierwszym rzędzie tworzyć powinni podwalinę Oddziałów“.

Oprócz starań dla ogółu nauczycielstwa, dążył Zarząd do spełnienia dalszego celu w myśl statutu, mianowicie (mimo poważnego niedoboru) przesłał datki w kwocie 10 kor. na pokrycie kosztów pogrzebu ś. p. Stanisławy Kozłowskiej, nauczycielki z Szadego (powiat Sambor) — oraz udzielił skromne wsparcie w kwocie 5 kor. dla wdowy po ś. p. Ludwiku Graczyńskim.

Nadmienić wypada, że zasiłki tego rodzaju mogłyby być nawet znaczne (od 50—100 koron), gdyby członkowie zrozumieć chcieli, że *wzajemna pomoc* w Towarzystwie jest zawsze wielką, nb. gdy wkładki płyną regularnie i gdy stale powiększa się liczba członków.

Stan fundszów Towarzystwa za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1902 przedstawia się następująco:

<i>Dochody</i> według kwitariusza i dziennika kasowego wynosiły w r. 1902 . . .	139 k. — h.
<i>Rozchody</i> według kwitów i rachunków wynosiły	304 k. 53 h.
niedobór z r. 1901	97 k. 38 h.
pozostaje na r. 1903 niedobór w kwocie	207 k. 15 h.
<i>Fundusz posagowy</i> im. ces. Franciszka Józefa I. dla sierót po nauczycielach	
wynosił z końcem roku 1901 . . .	282 k. 73 h.
wpłynęło w ciągu roku 1902 . . .	11 k. — h.
% za rok 1902	16 k. 64 h.
razem	310 k. 37 h.

**Zaległości u członków z wkładek po koniec roku 1002 wynoszą 6.790 kor.
na pożyczkach u członków 162 kor.**

Wartość wydawnictw Towarzystwa t. j. 3. broszur: „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?” (30 h.) — „Z krainy nędzy” (30 k.) — „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?” (30 h.) w łącznej ilości 2.350 egz. — przedstawia kwotę 598 kor., których broszur, mimo rozlicznych próśb i nawoływań rozsprzedać nie podobna, co ciekawsze, iż znajdują one większe zainteresowanie wśród osób z poza sfer nauczycielskich — aniżeli między samem nauczycielstwem.

Dla braku funduszków załatwił Zarząd odmownie kilkanaście próśb członków o udzielenie pożyczki.

Z któregokolwiek punktu widzenia oceniać ze chce, nawet nieprzyjaciel Towarzystwa, działalność naszego Zarządu przyznać musi, że wśród nader ciężkich warunków, bo wobec niewytłumaczonej apatii i obojętności samychże członków oraz wobec braku funduszków i olbrzymich zaległości — czyniono nadludzkie wysiłki, aby jeno spełnić sumiennie wszystkie obowiązki dla dobra stowarzyszonych i całego nauczycielstwa.

Zarzut, jakoby umierało Towarzystwo dla złego statutu lub niedołęstwa zarządu — jest więcej niż śmiesznym, boć przecież regularne uiszczanie wkładek, życzliwe poparcie wydawnictw własnych oraz jednanie nowych członków — słowem: rozwój Towarzystwa *nie zależy od statutu lub zarządu, lecz od samychże członków!* A że tak jest faktycznie, świadczy słaby ruch *we wszystkich* stowarzyszeniach nauczycielskich niestety... *wyłącznie w kraju naszym!*

Na tem kończymy nasze sprawozdanie, przyczem wyrażamy gorącą prośbę do naszych Czytelników, aby ideę Związku naszego propagowali między kolegami, a przede wszystkim dążyli w interesie własnym do wzmocnienia tak pożytecznej korporacji *przez zakładanie Oddziałów* we wszystkich miastach, na podstawie statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo, albowiem bez oddziałów — nie może być mowy o rozwoju Towarzystwa.

W Nowym Sączu 5. lutego 1903.

Zygmunt Mayer
wiceprezes i zast. sekretarza.

Gutowski Józef
prezes.



Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Pominąwszy już niewłaściwe oznaczenie pod A. B. C. *na raz dwóch rzeczy* mianowicie punktów A. B. C. i sił A. B. C. — gdyż oznaczenie takie służy tylko do gmatwania nauki ale nie do łatwiejszego jej zro-

zumienia — a oznaczenie sił w ten sposób nie zgadza się z zasadami geometrii jakoteż z zasadami przestawnej metody fizyki — znajdziemy przy końcu owego wywodu takie zdanie: „*jeśli więc linia M N jest n. p. 3 razy dłuższa od linii A M, M R jest 3 razy dłuższa od linii B M i M P musi być 3 razy dłuższa od linii C M, skąd wynika, że C M jest przekątnią równoległoboku A M B C*”.

Jak to uczeń zrozumieć zdoła, dlaczego tak właśnie wynika?.. W czasie, kiedy nauczyciel fizyki musiałby przystąpić do paragrafu 18, pozna uczeń z nauki geometrii *zaledwie wstępne* wiadomości i może nieco o kątach a choćby i trójkątach, natomiast przy fizyce musi umieć ze stosunku boków wnioskować o kształcie figury.

Drugą niewłaściwością w tym rysunku jest okoliczność, że nauczyciel musi sobie przedtem naznaczyć na tablicy ten punkt C należycie, bo wprzód musi rysować linię C M a dopiero potem udowadniać, że to jest przekątnia równoległoboku; byle gdzie, tak na oślep obrać go nie można; autor widocznie używa często takich sztuczek.

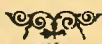
Na stronie 67 wiersz 4 z dołu: „*jeśli rurka szersza ma n. p. 5 razy większą średnicę, więc 25 razy większe poprzeczne przecięcie*” — jak uczeń to zrozumie, skoro nie znane mu jest odnośne prawo z geometrii a mianowicie z nauki o kole?!.. W §. 29 wiersz 13 z góry: „*Ale jeśli ciężar A. jest 3 razy większy od B., musimy go zawiesić 3 razy bliżej osi obrotu (B C = 3 A C). Zatem poruszenie się dźwigni podniosłoby A. o wysokość 3 razy mniejszą, niż wysokość, o którą obniżyłoby B. Tak n. p. podniesienie się A' A'' jest trzecią częścią obniżenia się B' B''*” — a dlaczego?.. autor tego nie wyjaśnia wcale!

Lecz szan. autorze, tu nie może być żadne „*Tak n. p.*”, bo tak n. p. mogłoby być tak również dobrze gdybym ja powiedział jako recenzent: tak n. p. podniesienie się A' A'' jest 7. 8. 9. i t. d. częścią obniżenia się B' B''. Przykład bowiem może być zupełnie dowolny, a tu tak nie jest i być nie może, bo trójkąt A' A'' C jest podobny do trójkąta B' B'' C — i skutkiem tego, gdy jeden z boków małego trójkąta jest trzecią częścią odpowiedniego boku większego trójkąta, to i inne odpowiednie boki muszą mieć ten sam stosunek, i nie potrzeba wcale nic brać na przykład, gdyż tu zachodzi konieczność, prawo! znane z geometrii. Bez znajomości tych praw, nie wolno uczniowi tak gwałtem, sztucznie narzucać te ważne prawa natury.

Otóż jak widzimy, powstał tu ciekawy węzeł gordyjski! Podręcznik nie jest zastosowany do obowiązującego planu naukowego, i nie można go do tegoż zastosować; planu naukowego nie wolno przestoczyć i zastosować do wydanego podręcznika. To

prawdziwy sęk, a w sęku dziura! Lecz cóż powie na ten sęk p. Franke i jak go romejnie? Zapewne jak niegdys o Anglikach — wspomni teraz o Japończykach, którzy tak dzielnie cięli Chińczyków — oni rozetną ten węzeł.

Gdyby Rada Szk. krajowa, polecając wprowadzenie nowego podręcznika, była zarazem postarała się o zmianę planu naukowego dla galic. semin. naucz. — albo przynajmniej w odnośnym reskrypcie nadmienila, że w niedalekiej przyszłości nastąpi taka zmiana ze względu na nowy podręcznik p. Natansona, byłby przynajmniej zachowany należyty porządek tej sprawy — lecz u nas robi się zawsze i wszystko połowicznie. Wprowadza się podręczniki, nie zmieniając planów, albo odwrotnie. Jest atoli w tem postępowaniu pewna racya. Gdyby się jedno i drugie zrobiło naraz, nie byłoby robić co później, a tu trzeba przecież pokazać światu, że robi się *coś* zawsze! (C. d. nast.)



APOSTOLSKIE POSŁANNICTWO NAUCZYCIELA LUDOWEGO.

(Dokończenie).

Piszący tę rozprawkę miał przy wpisie do szkoły sposobność przekonania się od rodziców dziatwy, o prawdzie słów wyżej wymienionych. Lecz wydziwić się nie może — dlaczego dawniej o wiele wcześniej nauczyło się czytać i pisać, jak dzisiaj.

Koledzy i Koleżanki dołóżcie wszelkich starań do wytknięcia wadliwego układu obecnych „Szkółek“, przedewszystkiem zaś układu dzisiejszego „Elementarza“, który wprost utrudnia pracę dzieci i nauczyciela. Wspólnymi siłami wszystko zdziałać można — jeden nie robi wszystkiego.

Czyż nie wiemy, ile obecnie praca nasza z powodu złych książek szkolnych i mylnej Instrukcyi pociąga za sobą trudów, mozolów i wysień? Czyż nie wiemy, jak wiele materyalne warunki życia przyczyniają się do złamania lub rozwinięcia ducha? Czyż potrzeba nam przypomnienia i o tem, że wśród wyczerpania sił przy pracy nadmiernej słabnie myśl i ustępuje zapal.

Doniosłe zadanie wychowawcy, apostolskie jego posłannictwo, wtedy tylko może być w zupełności wykonanem, jeżeli on sam jest mężem niezłomnym, gdy jego myśl nie straciła wiary — a serce nie wyziębło.

Jak światło słoneczne wpływa na rośliny, tak nasze usposobienie na umysł dziatwy nam powierzonej. Gdy nauczyciel z pogodą na czole wejdzie do klasy, gdy uśmiechnięty zażartuje czasem do dziecka, toż to na wszystkich twarzyczkach rozsiada się wesele, otwierają się umysły, przybywa ochęci a znikają zwykle psoty dzieciadne.

Przeciwnie zaś, gdy nauczyciel z ponurym wyrazem twarzy i melancholią zbliża się do dzieci, zdaje się, że w tej klasie gaśnie światło, dziatwa jest niechętna, niesforna, i nauka idzie jakby z kamienia. To przyzna każdy, kto tylko baczny jest psychologiem i nie pracuje bezmyślnie.

Jakież z tego wyniki?

Oto trzeba nam panować — o ile siły pozwalają — nad okolicznościami i mimo trudnych warunków zachować pogodę umysłu i nie poddawać się czarnejmu widmu zwątpienia. Trzeba nam pracę tak mozolną i niewdzięczną ułatwić i wykonywać z szczerem zamiłowaniem jej samej jakoteż dziatwy. Trzeba wrzecie patrzeć w przewodnią gwiazdę idei i wierzyć, że praca elementarna jest pracą — dla narodu, i jako taka musi już przynosić wewnętrzne zadowolenie i rozniecać w sercu ogień miłości ojczyzny.

W walce z życiem ten zwycięża zawsze, kto wierzy i kocha, kto ma dość ciepła w sercu, by nie tylko nie pozwolić wyziębnąć swym uczuciom, lecz jeszcze zagrzać i drugich, kto w dniach ciężkiej próby, niedostatku i niedoli umie zachować pogodę umysłu i wie, że melancholią lub apatyą ani sobie ani drugim nie zrobi dobrze.

Ciężka zaiste i niewdzięczna praca nasza, ale stokroć cięższa wtedy, gdy przystępujemy do niej z zimnem sercem, bez zadowolenia z losu, który nas zawiódł w progi szkolne. Licznie zgromadzona w szkole dziatwa, to materyał surowy i szorstki, ale tem twardszą opokę będą ich serca i tem trudniejszą rola do przyjęcia się naszej nauki w ich umysły, gdy do nich, zamiast z promieniami dobroczynnego słońca zbliżamy się z chmurą gradową.

Sursum corda! Chociaż to życie idzie jak po grudzie, chociaż los twardym biczem smaga nas nieraz, chociaż lud i dziatwa jego nieraz za szczerę ochęci odplaca się nieufnością — my nie zrażajmy się! Gdy wszyscy wierzyć przestają — my wierzymy goręcej; gdy wszyscy stygną w uczuciach, my kochajmy jeszcze mocniej; gdy wszyscy stają się materyalistami, my nie traćmy ideałów z oka; gdy wszyscy zasępiją się obecnie, my bądźmy pogodni — bo oto przed nami spora gromada *młodych serc i duszyczek*, budzących się do życia!...

W nich wiara, nadzieja i miłość zamieszkać powinny.

S. W.

Przyjemności nauczyciela.

[List z kraju].

Nauczyciel p. S. J. należy do zapasowej rezerwy, a jako taki winien jest ściśle wypełniać wszelkie przepisy wojskowe. Otóż — pisze on — z powodu ważnych przeszkód rodzinnych udało mi się wyjednać

u komendy uwolnienie od ćwiczeń wojskowych w ciągu wakacji w r. 1902. Aż tu ni stąd ni zowąd otrzymuję 31. grudnia z. r. wezwanie do stawienia się w kancelaryi wojskowej dnia 1. stycznia 1903.

Ponieważ wojskowość każde drobne przewinienie każe surowo, więc zabrawszy paszport wojskowy, na którym zanotowano moje uwolnienie — wyruszyłem w nocy (do miejsca przeznaczenia 4 godzin dobrej drogi) — i „według rozkazu“ stawilem się w kancelaryi, gdzie p. feldwebel szorstko do mnie: „Jesteś Pan wezwany jako dezertter do wytłumaczenia, mianowicie dlaczego nie odbyłeś ćwiczeń wojskowych w r. 1902“.

Na to wręczyłem mu mój paszport, z którym feldwebel pobiegł do kapitana, ten znów do majora, poczem wszedł kapitan z oświadczeniem, że zaszła mała pomyłka, bo nie wciągnięto pańskiego nazwiska do protokołu, na co odrzekłem: Zgoda! ale proszę o zwrot kosztów podróży. I o zgrozo, zamiast ulagodzenia posypały się na mnie ostre słowa, na które z powagą odpowiedziałem, że o swoją należytość upomnę się wyżej, i to miało ten skutek, że obliczono mi zwrot w kwocie 3 kor. 35 h., których przyjąć nie chciałem — aż dopiero po długich targach wyliczył mi felwebel 14 kor.

Krótką ową notatką przyda się może jako przestroga niejednemu z naszych Kolegów — a tymczasem miejmy nadzieję, aby nadszedł czas, iżby nauczyciel inaczej był traktowanym (wszakże można było sprawę załatwić przez urząd gminny) — oraz aby nauczyciel wolnym był od wszelkich obowiązków wojskowych, i w tym kierunku powinniśmy poczynić energiczne starania w porozumieniu z nauczycielami (wojskowymi) innych krajów austr.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Stanisław Józef Twaróg, emerytowany inspektor szkolny, zmarł 12. b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 65. Zmarły jako profesor gimnazjalny powołany został w r. 1873 na dyrektora semin. nauczycielskiego w Nowym Sączu, później pracował jako inspektor szkolny w Tarnowie, następnie w Krakowie. W młodości swej brał udział w powstaniu w 1863 r.

Cześć Jego pamięci! Cześć popiołom!

Wiadomości potoczne.

Nasz awans. Na pierwsze tygodnie stycznia czekali wszyscy uprawnieni, spodziewając się, że przyjdzie nareszcie ten „olbrzymi“ awans, który bodaj w drobnej części uchyli krzywdę i poprawi był wielu ludzi. Niestety!!... Ze wszystkich stron kraju napływają do nas listy z zapytaniem, dlaczego dotąd nie otrzymali podwyżki. Za odpowiedź niechaj posłuży znane przysłowie: *Syty, głodnemu nie uwierzy!* w czem leży dalszy dowód owej wysławianej życzliwości dla naszych pracowników.

Groźba strajku! Prowizoryczne nauczycielki stołecznego miasta Lwowa mimo rozlicznych starań nie mogą doczekać się pomyślnego uregulowania stosunków służbowych. Jak donosi ostatni numer „Naprzodu“, pokrzywdzone koleżanki zorganizowały się tak, iżby w danym razie mogły rozpocząć strajk i groźbą uzyskać to, co im się słusznie należy.

Awans dyrektorów szkół ludowych — niestety na Węgrzech uregulowanym zostanie na podstawie najnowszej ustawy w ten sposób, że w 40. roku służby przeniesieni będą do statusu nauczycieli szkół średnich i takąż płacę uzyskają przy przejściu w stan spoczynku.

Smutne — a jednak prawdziwe! Niejednokrotnie przestrzegaliśmy nauczycieli przed pochopnym użyciem chłosty cielesnej, która naraża ich potem na wiele przykrości. Oto „Tygodnik Samborsko-Drohobycki“ podaje smutny fakt, że nauczyciel M. St. z N. skazany został przez sąd powiat. w Drohobyczu za bicie dzieci szkolnych na karę 7 dniowego aresztu.

Jak swoich praw bronić należy? Centralny związek nauczycieli wiedeńskich uchwalił, aby ze względu na odbyć się mające w r. 1903 wybory delegatów do tamt. Rad Szk. okręgowych, wezwać delegatów do złożenia szczegółowego sprawozdania z ich dotychczasowych czynności, a następnie sporządzić listę do nowych wyborów. *A u nas???*... Myśli się o wyborze dopiero na 2 dni przed konferencją!!

Przeciw denuncyacji. Dr. Koerber jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości wydał okólnik do Prokuratorij Państwa w sprawie bardziej krytycznego przyjmowania do urzędowej wiadomości wszelkich anonimowych doniesień, mających charakter denuncyacji i zarządzania na ich podstawie śledztwa tylko w wypadkach wyjątkowej wagi t. j. gdy interes publiczny zdaje się być zagrożonym. Jakże zdałby się podobnej treści okólnik dla naszej Rady Szkolnej krajowej i Rad Szk. okręgowych, gdzie wpływają setki anonimowych oskarżeń przeciw nauczycielom, które są powodem mnogich prześladowań najzupełniej niewinnie!

Emigrant z zawodu nauczycielskiego. P. Władysław Prokopowicz. był nauczyciel w śniatyńskim powiecie, opuścił onegdaj ten niewdzięczny zawód i jest obecnie praktykantem przy powiatowej Kasie oszczędn. w Śniatynie. Szczęść Mu Boże! w nowym zawodzie.

SKŁADKI. Dla nieszczęśliwego kolegi W. L. złożyli: W. L. z Tarnopola w imieniu koleżanek 11 k. 70 h. *Na fundusz prasowy „Szkolnictwo“* K. J. 20 h, H. E. 75 h, Sz. 40 h, K. J. 40 h.

Na pomnik dla s. p. H. Kisielewskiego O. O. 10 h.

(Doniesienie prywatne).

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i nierównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Piśmiennictwo.

„Zbiorek listów i mów“, osnutych na tle galicyjskich stosunków ekonomiczno społecznych i objawach nastroi umysłowych, zestawionych jako wskazówka i wytyczna drogi do życia, dla młodego pokolenia z przedmową do młodzieży, napisał Zygmunt Zieliński, inżynier cywilny w Jaśle. Nakład drugi. 1903. Cena egz. 40 h. Do nabycia u autora i we wszystkich księgarniach większych miast.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

Maść na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysła oplatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal.

W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.



Doskonały nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

SKRZYPCY

szkolne 3½, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Każdy nauczyciel

może zachęcić dżiatwę do zbierania sporyszu (Mutterkorn) w życie, aby zarobiła sobie na przybory szkolne.

Placę za 1 kgr. suchego i grubego sporyszu 2 korony.

Stefan Schweichler — Pychowice przy Podgórzu.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie

Na wypląt ręczne od 10 do 65 złr

rozne od 40 do 120 złr. — gotówka

10% taniej. Najnowsze ilustrowane

cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Otto Kempński

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej

rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie

czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie

do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Rok XXIV-ty MAZOWIECKA 10. Warszawa.

WIECZORY RODZINNE

Tygodnik ilustrowany dla młodzieży

z osobnym dodatkiem dla mniejszych dzieci i dod. powieściowym.

W ciągu roku 1903, oprócz artykułów poważniejszych: Z. Bukowieckiej, I. Chrzanowskiego, St. Kramsztyka, W. Marrenowej, M. Weryho, Wł. Umieńskiego, poezyi, wiadomości ze świata, rozrywek itp. zamieszcza powieści: „Błękitna wstęga“ Z. Morawskiej (z czasów Batorego), „Fryderyk Barbarossa“ Teresy Jadwigi, „Wielkie cele“ I. Mrozowickiej, „Patac w głębi oceanu“ Pember-tona, „Panna Wanda zagramicą“.

Liczne konkursy i zadania z nagrodami

Premia na rok 1903.

Bezpłatny dodatek powieściowy przy każdym numerze (kilka tomów na rok). Oddzielna książka na gwiazdkę. Okolicznościowe numery powiększone z rycinami kolorowymi.

Nadto prenumeratorowie „WIECZORÓW“ nabywać mogą wyjątkowo po cenie o połowę niższej dzieł: Brehma, Hoffmanowej, Glogera i sześć najciekawszych powieści Verne'a i Stephensa.

Prenumerata wynosi: w Warszawie z odnośzeniem rub. 1 kwartalnie; z przes. pocztową rub. 1 kop. 25.

Red. L. Hauke.

Wyd. Marya Balińska.

Prospekty i numery okazowe na żądanie.

Portrety na raty po 1 złr. z fotografii nadesłanej, 49 cm. szerokie 50 cm. wysokie za 6 złr. Pierwsza rata 2 złr. — Adres: Portretownia „Panteon“ Pychowice. Podgórze.

PO ZNIŻONEJ CENIE

Roczniki „Szkolnictwa“ broszurowane z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznymi po 1 koronie.

Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie stopnie nauki codziennej szkół 1- i 2-klas — z 3. podziałami godzin — opracowany ściśle na podstawie planu i Instrukcyi, cena egzempl. 1 korona.

Do biblioteczek nauczycielskich

polecamy następujące broszury:

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi egz. 30 h.

Z krajiny nędzy (na tle stosunków szkolnych w Galicyi) egz. 30 h.

Co Sejm zrobił dla nauczycieli? egz. 30 hal.

Nasze ciernie (czyli krzywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 20 h.

W obronie szkół i praw nauczycieli egz. 30 h

Dażenia kleryków w dziedzinie szkolnictwa ludowego egz. 23 h.

Germanizacya z urzędu w szkołach ludowych egz. 30 h.

Administracya „Szkolnictwa“.

ZNAKOMITY i NIEZBĘDNY

podręcznik dla rodziców, instruktorów do nauki domowej jakoteż nader pożyteczny przewodnik dla pp. Nauczycieli do nauki szkolnej.

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich i ruskich (na klasę II. III. i IV.) oraz niemieckich na klasę III. i IV. szkół niższego typu. Cena Zbioru ćwiczeń z przesyłką 1 kor. 10 hal. do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

Zalecamy Szan. Nauczycielstwu:

WARZYWNICTWO — jeden z najlepszych podręczników, bo zastoso-wany do naszego klimatu i gruntu, napisał A. Herget, przerobił prof. Dr. T. Ciesielski (z 51 rycinami). Cena egz. z przesyłką 70 h.

PRZEPISY PRAKTYCZNE czyli 335 recept do wyrobu domowego ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 50 h.

ZAKON MAŁŻENSTWA czyli katechizm małżeński dla małżonków jakoteż pragnących zawrzeć związek małżeński przez Dra Czarnowskiego. (Dziełka tego rozeszło się w Poznańskim zwyz 12.000 egz.) Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce